Nr. 213 We Lwowie Czwartek dnia 3 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki [illegible]
Przedpłata wynosi we Lwowie [illegible]
Z przesyłką pocztową [illegible]

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 [illegible] pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse [illegible] du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ cent. od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Węgrzy a Rumuni.

Lwów 2. sierpnia.

Stosunki międzynarodowościowe w krajach korony św. Szczepana stają się z dniem każdym gorsze. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosunków między Węgrami a Rumunami. Powody niechęci Rumunów do żywiołu panującego chyba są znane, a mają swoje źródło w licznych nadużyciach, jakich się dopuszczają rząd i naród węgierski względem ludności rumuńskiej na polu narodowościowem. Dążąc do zmadjaryzowania ludności rumuńskiej, zamieszkującej Siedmiogród, oraz wschodnio-południowe komitaty Węgier, używa rząd wszelkich możliwych środków bez względu na to, czy środki te są zawsze godziwe i sprawiedliwe.

Rumunowie wobec tego zachowali długi czas postawę zupełnie bierną i ulegali panującemu systemowi. Z czasem jednak ludność, obudziwszy się z letargu, zmieniła postawę i zaczęła w sposób legalny upominać się o swoje prawa narodowe, a gdy wszystkie z jej strony przedstawienia pozostały bez skutku w Peszcie, odniosła się do Wiednia z zażaleniem na postępowanie z nią rządu węgierskiego i liczna deputacja udała się do stolicy monarchji w zamiarze złożenia cesarzowi memorjału, wyłuszczającego zażalenia Rumunów na postępowanie rządu peszteńskiego i upraszającego o zadośćuczynienie ich słusznym żądaniom. Deputacja napotkała we Wiedniu na trudność. Nie dopuszczono jej do stóp tronu i musiała wracać do domu, nie dopiąwszy żadnego celu.

Na tem niepowodzeniu Rumunów byłby się rząd węgierski był mógł ograniczyć. Tego jednak nie uczynił i rozwinął śledztwo, grożąc uczestnikom deputacji, wysłanej przecież do cesarza, ciężkiemi karami. Oburzyło to do żywego ludność rumuńską, przekonaną o swojej względem korony lojalności. Bardziej zaś jeszcze rozdrażniło ją zachowanie się Węgrów, którzy w całym kraju rzucili się na wracających z Wiednia deputowanych, jak na zbrodniarzy, lubo im nic innego nie można było zarzucić, prócz tego, że z obejściem nieprzyjaznego Rumunom rządu budapeszteńskiego, chcieli się odwołać do sprawiedliwości monarchy.

Bytność deputacji rumuńskiej we Wiedniu oznacza chwilę zwrotu w stosunkach rumuńsko-węgierskich. Poprzednio złe, pogorszyły się one znacznie wskutek gwałtownego postąpienia madjarów. W całym kraju rozpoczęły się manifestacje i demonstracje, które zagroziły pokojowi wewnętrznemu. Ludność rumuńska, prowokowana bez słusznego i dostatecznego powodu, bronić się poczyna energicznie. Jawnym dowodem znakomitego wzrostu ruchu rumuńskiego w ciągu ostatnich miesięcy, jest odbyta niedawno w Hermanstadt konferencja, na której obecni byli przedstawiciele ludności rumuńskiej w krajach, pod berłem austro-węgierskiem zostających. Rumunowie, nie należący do państwa Habsburgów, wyrazili przez adresy i telegramy uznanie swoje dla celów i dążności konferencji.

Stała się zatem ta konferencja w pełnem tego słowa znaczeniu wielką całego narodu rumuńskiego manifestacją. Przypuszczano, że rząd węgierski nie pozwoli na jej odbycie i w rzeczy samej istniał zamiar zakazania konferencji. Rząd węgierski miał słuszne powody obawiać się jej wpływu na ludność. Od zamiaru jednak rząd po namyśle odstąpił i słusznie. Gdyby go był wykonał, byłby jeno pogorszył sprawę. Konstytucja pozwala na zgromadzenia publiczne, o ile nie przekraczają granic legalnych. Bezprawny zakaz byłby niezawodnie dolał oliwy do ognia, zwiększając rozdrażnienie ludności rumuńskiej.

Wkrótce też przekonał się rząd, że dobrze uczynił, nie stawiając konferencji przeszkód. Odbyła się ona spokojnie bez żadnych zajść, a rozprawy na zgromadzeniu i uchwały przyjęte, świadczą wymownie, że zgromadzenie składało się z żywiołów umiarkowanych, dalekich od wszelkich krańcowości, jakkolwiek obstawało stanowczo przy prawach, przyznanych narodowi rumuńskiemu przez konstytucję. Konstytucja uchwaliła program dalszej akcji narodowej, objęty — jak to swojego czasu pisaliśmy — w sześciu punktach żądań Rumunów. Pokazuje się z tego dokumentu, że kompromis między rządem węgierskim, a Rumunami mógłby przyjść do skutku bez wielkich trudności, gdyby w Buda-Peszcie zamierzano szczerze przyznać Rumunom odpowiednie ustępstwa. W każdym razie z usposobienia, jakie się objawiło na konferencji, przypuszczać można, że Rumunowie zgodzą się na podanie ręki do zgody pod pewnemi umiarkowanemi warunkami. Czy rząd węgierski, który już zapewne mógł się przekonać, że [illegible] stałej opozycji 2.600.000 Rumunów, skorzysta ze sposobności celem przywrócenia wewnętrznego spokoju w kraju? Nie ma jeszcze na to pytanie odpowiedzi.

Z obozu ruskiego.

Kto nie zna dobrze ruskiego społeczeństwa — pisze w *Czasie* autor artykułów pod powyższym zbiorowym nagłówkiem, które świadczą o niepospolitem jego znawstwie tej garstki Rusinów naszych, która uważa się za uprawnioną do narzucania narodowi ruskiemu swych bizantyńskich poglądów i procederów — mógł sądzić, że fakt doniosłego znaczenia, jaki spełnił się w dniach ostatnich: zniesienie seminarjum duchownego we Wiedniu i jeneralnego seminarjum we Lwowie, a utworzenie natomiast trzech djecezjalnych seminarjów, wywoła w prasie ruskiej liczne i wyczerpujące komentarze, które wyjaśnią rzeczywistą opinję kół najbliżej interesowanych o wypadku pierwszorzędnego znaczenia. Można było sądzić, że w komentarzach tych zarysuje się dobitnie różnica przekonań, że moskalofile uderzą na alarm, a narodowcy wyrażą radość, iż runęła wreszcie wiedeńska twierdza moskalofilstwa, że i tu, w kraju, to wielkie zbiorowisko różnorodnych żywiołów, jakiem było lwowskie seminarjum jeneralne, podzielone będzie na trzy części dla łatwiejszej sanacji i kontroli. Tak spodziewać się mógł ten, kto nie stracił jeszcze wiary w barwę wywieszanych sztandarów, kto brał za dobrą monetę frazesy, rzucane przez *Diło*. Z pewnem zadziwieniem czyta on teraz od dni kilku prawie identyczne uwagi i sądy o reformie seminarjów w obu organach wrogich sobie obozów.

Moskalofilski *Hałyczanin* udaje doskonale poinformowanego. Ponieważ od roku szanowny ten organ nie przestawał niepokoić opinji publicznej rozmaitemi „straszakami", wśród których reforma seminarjum za pośrednictwem Jezuitów odgrywała główną rolę — przeto teraz tryumfuje, że przewidział. Przewidzieć było nie trudno, bo wobec stanu, w jakim znajdowało się seminarjum ruskie, reforma jego stawała się coraz naturalniejszą koniecznością. *Hałyczanin* czuł, że struna przeciągnięta, a że na nim w podobnych sprawach „czapka gore", więc trąbił na alarm, strasząc — Jezuitami.

To się jednak pomylił; reformy takiej, jaka nastąpiła, nie spodziewał się *Hałyczanin* — więc teraz oświadcza, że nie może jeszcze nic powiedzieć o samej reformie, bo nie wie, jak będą urządzone owe djecezjalne seminarja. Zapewnić można przezornego (?) następcę P[illegible], że nikt go się radzić w tej sprawie nie będzie i nikt się też nie będzie oglądał na jego uznanie, lub niezadowolenie. Reforma i urządzenie seminarjów jest sprawą wyłącznie kościelną, należącą jedynie do juryzdykcji władz kościelnych, a w tym względzie głosy i krytyki dziennikarskie nie mogą mieć żadnego znaczenia. Należy to przypomnieć i *Diłu*, które, zaskoczone wiadomością o reformie, zabiera się także do organizacji seminarjów z tą samą swobodą, z jaką niedawno skreśliło w 17 punktach organizację wewnętrzną Kościoła ruskiego. Oba te organa w swoich artykułach o reformie dają wyraz wspólnemu uczuciu: niedowierzania. Niedowierzanie, nieufność, wieczyste niezadowolenie, a stąd chwiejność w działaniu i wielka w słowach niejasność — wszystko to należy do głównych, a trudno powiedzieć, do miłych cech charakteru ruskiego.

Nie ufać nikomu, pomimo widocznych osiągniętych korzyści, chmurzyć się i okazywać niezadowolenie, nie uczynić żadnego kroku, nie wypowiedzieć żadnego słowa, któreby mogło być wyraźnem zobowiązaniem, któregoby — w razie [illegible] — można się wyprzeć — oto są wytyczne taktyki *Diła*, jak i *Hałyczanina*. Szczytem mądrości politycznej ukrainofilskiego organu jest „stanowisko wyczekujące." Zaraz po znanem oświadczeniu p. Romańczuka w Sejmie, które rzeczywiście było jednem jasnem słowem od tak dawna ze strony Rusinów, *Diło* usiłowało zachmurzyć tę jasność, ogłaszając światu, iż zajmuje stanowisko „wyczekujące." Odniosło od tego czasu niemałych dla Rusinów korzyści, lekceważyło to wszystko i ciągle „wyczekiwało", od czasu do czasu przypominając pogróżkę: „Rząd nie uczynił nic, Polacy także — a my czekamy." I czeka po dziśdzień i tak czekać może do skończenia świata, na urzeczywistnienie swego ideału: na Ukrainę bez chłopa i bez pana... Niedawno na przykład dowiedzieliśmy się ze szpalt *Diła*, z powodu okólnika krajowej dyrekcji skarbu, wzbraniającego przyjmowania pism i podań urzędowych, ułożonych w popsutym moskwiczyzną języku ruskim, że okólnik ten jest „oskorbłenjem" praw Rusinów — chociaż samo *Diło* walczyło nieraz zawzięcie przeciwko wprowadzonemu przez *Hałyczanina* językowi niby rosyjskiemu.

Jedna rzecz jest jasna. Jak *Diło* tak i *Hałyczanin* pragną same reformować Kościół ruski i seminarja duchowne; nawet orzeczenie Rzymu o tyle jest ważnem, o ile uzyska aprobatę tych organów; inaczej, to zamach na ruskie prawa! Żadna władza nie jest kompetentna do wydawania orzeczeń, czy pismo, wniesione do niej, ułożone jest w ruskim, czy w rosyjskim języku. *Diło* żąda, aby specjalna komisja, zapewne z reporterów dziennikarskich złożona, badała w tym względzie kompetencję urzędników... Nie wolno Polakom wyrazić uznania ks. metropolicie, bo to jemu szkodzi u Rusinów, którzy pragną słyszeć z ust przewódców swoich hasła nienawiści, a w ręku ich widzieć sztandar bojowy. Nieufność do polskich panów! Nieufność do Polaków! to hasło, które ma służyć do zdobycia owego ideału: Ukrainy bez chłopa i bez pana!

Jeszcze chyba nigdy ślepa nienawiść i niepolityczna zaciekłość nie przejawiły się wyraźniej w szpaltach organów ruskich, jak w kilku ostatnich artykułach ukrainofilskiego dziennika, który snać zapomniał, że ideały narodowe zdobywają się poświęceniem i ofiarami, nie zaś nienawiścią, szerzeniem nieufności i zawiści społecznych. Ładna by to była owa Ukraina bez chłopa i bez pana, zbudowana na takich podstawach! *Diło* powiada: Taka Ukraina, ten ideał nasz, nie gorszy od waszego, od „Polski od morza do morza". Ale znów w złości swej zapomina *Diło*, że owa Polska nie jest marzeniem, bańką mydlaną, bo istnieje w historji, bo ma za sobą całe wieki potęgi i życia. A to wielka różnica. Nie mięszajcie się do nas! — woła *Diło* — Wy nas nie wciągniecie w sferę waszych ideałów! — Bardzo pięknie. Ale niechże *Diło* nie żąda, byśmy pracowali dla jego ideału, dla jego Ukrainy bez chłopa i bez pana, zbudowanej na nienawiści społecznej; niech nie żąda współdziałania naszego w rozwoju aspiracyj podobnych. I niech o tem pamięta, ilekroć skarżyć mu się przyjdzie na nieufność lub niechęć Polaków.

Manifest kolektywistów francuskich.

Stronnictwa opozycyjne we Francji, zazwyczaj pierwsze biorą się do agitacji wyborczej i dzisiaj już ogłaszają manifesta wyborcze, zawierające programy wobec wyborów powszechnych, zapowiedzianych na dzień 20. sierpnia. W świeżych dziennikach paryskich znajdujemy właśnie manifest partji robotniczej, mianowicie zaś grupy kolektywistów, zostających pod dowództwem słynnego Juljusza Guèsde'a. Manifest odczytano uroczyście na bankiecie, wydanym przez grupę gedystów na cześć rady narodowej partji robotniczej (*Conseil national du parti ouvrier*.) Przewodniczący bankietu, znany socjalista Lafargue, deputowany z Lille, zagaił zgromadzenie następującemi słowy, pełnemi sarkazmu: „Zanim przystąpimy do odczytania programu wyborczego partji robotniczej, niechaj mi wolno będzie przedewszystkiem podziękować obecnemu parlamentowi za te wielkie usługi, jakie zgodnie ze swą obietnicą wyświadczył sprawie robotników i socjalizmowi... przez to, że stał się winnym tylu zbrodni i niegodziwości, tylu zdrad, które potężnie skompromitowały obecny system socjalno polityczny. Naszem zadaniem i naszym obowiązkiem jest, usunąć od władzy i wygnać z ciał prawodawczych wszelkich oportunistów, radykałów, monarchistów i bonapartystów, a na ich miejsce wprowadzić prawdziwych przyjaciół ludu, prawdziwych socjalistów, wrogów takich panów Rotszyldów i Lebaudy, a szczerych zwolenników uspołecznienia środków produkcji. Stawiamy przeszło sto naszych kandydatur socjalistycznych i liczymy na to, że co najmniej ze trzydziestu naszych wejdzie do przyszłego parlamentu."

Z kolei przemawiał Roussel, wzywając wszystkie grupy socjalistyczne do zgody i jedności; a następnie Juljusz Guèsde odczytał manifest wyborczy, oświadczając, że przemawia nie we własnem imieniu, lecz jako delegat rady narodowej partji robotniczej. Oto brzmienie manifestu:

„Z dumą i ufnością przystępuje partja robotnicza do wyborów ustawodawczych 1893 roku. Pierwszy raz zamiast akcji częściowej, lokalnej podejmujemy zorganizowaną akcję powszechną. W przeszło stu okręgach postawiliśmy nasze kandydatury, które mają za podstawę ten sam program, tę samą wspólną organizację i nie wątpimy, że w przyszłym parlamencie będziemy mieli organiczną reprezentację proletarjatu francuskiego, który ma pewną przyszłość przed sobą. Sam już ten fakt, że zajęliśmy tak rozległe pole walki i agitacji zarówno pośród rolniczej, jak i przemysłowej ludności, dowodzi, jak liczne i potężne podstawy zdobyło nasze stronnictwo, a zarazem świadczy o prawdziwej rewolucji, jaka dokonała się w opinji publicznej, dzisiaj równie przychylnej, jak niegdyś niedostępnej dla teorji i haseł socjalistycznych.

Początek nasz sięga zaledwie 1879 roku. Wówczas to kongres narodowy w Marsylji, prowadząc dalej i uzupełniając dzieło wielkich kongresów międzynarodowego związku robotników, powołał klasę roboczą we Francji do ukonstytuowania się w stronnictwo robotnicze, celem zdobycia władzy politycznej i uspołecznienia środków produkcji. Była nas wówczas garstka tylko — kilku szaleńców, jak mówili nasi przeciwnicy, a więc wszyscy prawie. I ta garstka szaleńców, w niespełna czternaście lat, za pomocą strejków i manifestacyj 1. maja, posiała popłoch pośród posiadających i rządzących. W roku 1892 stoczyła walkę i odniosła zwycięstwo municypalne, które cyfrowo przedstawia 170 000 głosów, 740 wybranych i 29 rad municypalnych zdobytych, w tej liczbie zdobyła większość w radach miejskich w Roubaix i Marsylji, Montluçon i Narbonne, w Caudry, la Ciotat, Thizy, Cours, Beaucaire itd. I dzisiaj około tego akademickiego socjalizmu, który stał się osią polityki, kręcą się wszystkie stronnictwa burżoazyjne: jedne, aby mu pokazać pięść p. Dupuy, który chce udawać Bismarka, drugie, aby go *ad majorem Ecclesiae gloriam* karykaturować wspólnie z takimi panami de Mun; inne znowu, aby jak Goblet, zapożyczać się od niego we wszystkich szczegółach aż do postulatu ośmiogodzinnego dnia roboczego, tego ostatniego słowa rzekomej utopji, która stała się dzisiaj najbardziej palącą kwestją, domagającą się rozwiązania.

Czego chce partja robotnicza, czego podobnie, jak ona i wraz z nią chcą wszystkie stronnictwa socjalistyczne starego i nowego świata, o tem wszyscy wiedzieć powinni. Żądamy, aby istota ludzka, która przestała, jak w epoce ludożerstwa, być środkiem pożywienia dla swego bliźniego, przestała być również, jak dzisiaj, narzędziem produkcji i wyzyskiwania. Żądamy obalenia niewolnictwa, które istnieje dzisiaj pod postacią niewoli i uciemiężenia robotnika; żądamy zniesienia dzisiejszego ludożerstwa, tj. dzisiejszych warunków płacy roboczej. Skutkiem sił, jakie wiedza zastosowała do produkcji, egzystencja prawdziwie ludzka stała się nareszcie możliwą, a więc niezbędną dla wszystkich członków społeczeństwa, a podział tego społeczeństwa na klasę cierpiącą i klasę używającą, na klasę przeciążonych pracą i klasę przeciążonych nudą i próżniactwem, który w przeszłości może był niezbędny dla postępu, stał się dzisiaj główną przeszkodą wszelkich dalszych postępów ludzkości.

Czyż znaczy to, jak twierdzi nieuctwo i zła wiara sprzedajnej prasy, że domagamy się obalenia własności indywidualnej? dlatego tylko, że utrzymujemy, iż rozwiązanie antagonizmów społecznych, nurtujących świat dzisiejszy, da się osiągnąć jedynie za pomocą uspołecznienia środków produkcji, za pomocą własności narodowej, potęgującej zwierzchnictwo ludu? Ślepi tylko — z przyrodzenia lub z umysłu — mogą nam taki robić zarzut. Oskarżają nas, że chcemy obalić własność indywidualną, ależ ona zamiera bez naszego udziału! Własność indywidualna fabryk i warsztatów i w ogóle narzędzi pracy — to własność akcyjna, a więc kolektywna; koleje żelazne, wielkie kopalnie, przędzalnie i inne fabryki mechaniczne — oto, co zabija własność indywidualną. Podobnież wielkie magazyny zabijają własność indywidualną drobnego handlu. Nawet najbardziej z pozoru indywidualna własność — drobne oszczędności osobiste — i te giną w morzu kolektywnej własności wielkich instytucyj finansowych, w krachach takich, jak „*Union générale*," „*Comptoir déscompte*," lub w zdzierstwach i zbrodniach Panamy.

Dalekie od zagrażania jedynej własności prawdziwie indywidualnej, jaka jeszcze pozostała — własności wieśniaczej, stronnictwo robotnicze oświadcza owszem, że doszedłszy do władzy, własność tę weźmie w obronę, albowiem uwolni ją od podatków, niegodziwego systemu fiskalnego, który ją podkopuje i od wdzierającego się do niej kapitalizmu agrarnego. Republika, po dwudziestu dwu latach istnienia, staje się znowu najpyszniejszą z monarchij dla monarchistów, skoro opanowana przez złodziei, kapitału używa całej kompetencji wszystkich władz państwa jedynie ku obronie wyzyskiwaczy i złodziei pracy ludzkiej. Z taką też republiką łączą się konserwatyści, nawet najbardziej ograniczeni, z rozkazu i za przykładem Watykanu. To też niezbędną jest zmiana klasy u steru rządu, aby wyjść z tego błota, z krwią zmięszanego, w którem wszystko się zatraca, nawet sama idea republikańska, aby wyjść z tego przesilenia, które staje się coraz bardziej powszechnem i trwałem.

148)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Po tej przedmowie opowiedział Kornel całą rzecz o liście Gargasse'a, który otrzymał, o rozmowie Ciarskiego z Le Belem, z Kudewiczem i z owym tajemniczym obywatelem Louis i wreszcie o postanowieniu Kudewicza.

— Jakto? — zawołała przestraszona przełożona, — komuniści, z tym panem Kudewiczem na czele, mają się rozkwaterować w naszym klasztorze? To niemożliwe, to jest ze wszystkiem przeciwne naszej regule. Ja na to nigdy nie pozwolę.

— Ależ, przewielebna matko, — odparł Kornel, — Kudewicz będzie z pewnością postępował ze wszystkiemi możliwemi względami dla reguły, a to co się stanie, stanie się dla bezpieczeństwa klasztoru.

Takie uspokojenie na nic się nie przydało, matka przełożona była w największem wzburzeniu, i nie oglądając się już ani na Celinę, ani na względy przyzwoitości, opuściła natychmiast salon, aby się naradzić z innemi zakonnicami. Celina została się sama z Kornelem o porze, w której słońce się ukrywało po za dachy paryskich domów. Dla niej nie było w tem nic dziwnego, ani niepokojącego; po tem co przeszła, nie mogła być płochliwą dziewczyną, a miała do Kornela najzupełniejsze zaufanie. Ale było to w dziejach klasztoru rzeczą zgoła niesłychaną, aby panienka rozmawiała sam na sam z młodym mężczyzną w klasztornym salonie. A rozmawiali spokojnie o wypadkach paryskich więcej jak o swojem własnem położeniu. Zrozumieli to, że poważne niebezpieczeństwo zawisło znowu nad ich głowami i że muszą ślub odroczyć aż do chwili, w której burza rewolucyjna przeminie. Mówili także o Anatolu, o tem, że był uwięzionym, i o tem, co czekało Pieretę, o której Celina wiedziała już przez Fany, a o której Kornel odważył się po raz pierwszy rozmawiać ze swoją narzeczoną. Zgodzili się wreszcie na to, że ów Louis nie mógł być nikim innym, jak tylko Gargassem, ale nie mogli tego pojąć, dla czegoby się Gargasse miał przed komunistami pod cudzem imieniem ukrywać?

Ciarski i syn jego Kazimierz weszli do sali właśnie w chwili, kiedy się nad tem zastanawiali i przerwał ich rozmowę.

— Widzę, — rzekł pan Eugenjusz — że tego łotra Le Bela nie było tu aż do tej chwili?

— Dzięki Bogu, — odrzekł Kornel — nie było go jeszcze, ale zakonnice śmiertelnie przerażone są tem, że Kudewicz ma bronić ich klasztoru. Ta obrona wydaje im się napaścią.

— A Kudewicza jeszcze nie ma?

— Nie ma.

— Ja się boję, aby się nie spóźnił.

— A ja się boję, że wcale nie przekonał Dąbrowskiego o potrzebie obrony klasztorów.

— Ja znam trochę Dąbrowskiego. To człowiek egzaltowany, szalony, kiedy do spisku przystąpił i przyjął dowództwo w tej rewolucji, ale to człowiek, który kobiet gnębić nie da.

— A ja, — wtrącił Kazimierz — jestem przekonany, że Le Bel padł ofiarą oszczerstwa, i że wcale żadnego napadu na klasztor nie wykona.

Zmierzchało się już, kiedy przełożona wróciła do salonu w towarzystwie drugiej starej zakonnicy i siostrzyczki, która zaraz kilka lamp zapaliła, na to, aby było bardzo jasno. Na twarzy przełożonej malowała się jakaś sucha i kwaśna decyzja. Rzekła:

— Przyszłam stanowczo oświadczyć, że panna Cieszanowska musi natychmiast ten klasztor opuścić. Przecież jest rzeczą stokroć naturalniejszą, aby mieszkała u swoich opiekunów.

Powszechne, zadziwione a przygnębione milczenie było odpowiedzią na to oświadczenie. Przełożona poczuła się tedy po chwili do obowiązku wytłómaczenia swojego postanowienia, mówiąc:

— Dorosłe osoby świeckie zwykły do naszego klasztoru przychodzić tylko na rekolekcję, co najwięcej kilkotygodniową, a panna Celina przebywała tu przez całą zimę i to w okolicznościach takich, że właściwie nie powinnam była na jej pobyt zezwolić. Uczyniłam to przez względy dla OO. Dominikanów, ale te względy powinne były ustać z chwilą, w której się oblężenie Paryża skończyło i w której pan Ciarski wrócił do Paryża.

— Ależ w imię Boga, — zawołał Kornel — narażacie pannę Celinę na największe niebezpieczeństwa, wypowiadając jej pomieszkanie w klasztorze. Klasztor będzie strzeżony i ręczę za to, że będzie dobrze strzeżony, a dom państwa Ciarskich nie będzie miejscem bezpiecznem dla osoby, którą ściga osobiście jeden z najniebezpieczniejszych demagogów.

— Nie pozwolę na to, aby straż weszła do klasztoru, a zrozumiałam to bardzo dobrze, że tak napad, na klasztor zamierzony, jak i straż, przeznaczoną klasztorowi, zawdzięczam tylko obecności panny Cieszanowskiej. Miałyśmy już nieraz sposobność zauważać, że panna Cieszanowska jest zarażona rewolucyjnemi ideami, a teraz, kiedyśmy usłyszały, żeście panowie jakąś komunistyczną straż do klasztoru przysłali, na chwilę nie wątpię, że wdałam się niebacznie w stosunki z nieprzyjaciołmi tronu i ołtarza. Dlatego powtarzam stanowczo moją prośbę, aby się panna Cieszanowska najdalej za godzinę z naszego klasztoru wyniosła.

Nie było o czem mówić. Celina wstała ze swojego krzesła, mówiąc:

— A zatem idę się pakować — i wyszła z salonu... Ale w tej samej chwili usłyszano odgłos trąby wojskowej, a potem silne dzwonienie u furty klasztornej.

— Myśmy zgubione! — zawołała przełożona. — To komuniści przychodzą!...

I schroniła się ze swoją towarzyszką gdzieś w głębi murów klasztornych; a niezadługo usłyszano śpiew zakonnic i pensjonarek, dolatujący z kaplicy, gdzie wszystkie błagały na klęczkach Boga o zmiłowanie i obronę, i oddawały się pod opiekę Przenajświętszej Panny. Równocześnie odzywało się coraz głośniejsze stukanie do bramy klasztornej. Kudewicz prowadził swoich ludzi i domagał się tego, aby ich wpuszczono do wnętrza budynku, którego mieli bronić. Ale furtjanka poszła była wraz z innemi zakonnicami do klasztoru i tam wspólnie odmawiała modlitwy. Zresztą przełożona postanowiła stanowczo, że komuniści nie wejdą do klasztoru inaczej, jak chyba tylko przemocą.

Gwardziści, prowadzeni przez Kudewicza, szli bardzo niechętnie bronić klasztoru. A teraz, kiedy się spotkali z oporem, wygadywali głośno na zakonnice, nie przebierając wcale w słowach, ani w dowcipnych niby, a w samej rzeczy szkaradnych pomysłach. Któryś z nich zawołał wreszcie:

— Panie komendancie, każ pan furtę wysadzić, abyśmy wleźli do kurnika!... Bo przecież na bruku nie będziemy nocować.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Gwałtowni! wyznawcy przemocy! Ale czyż to właśnie nie nasi mężowie stanu, ludzie „porządku", legaliści klasy rządzącej, czyż to nie oni nadużywają Bastylji, odrestaurowanej i powiększonej przeciwko naszej propagandzie? czyż to nie oni właśnie z lekkiem sercem posiłkują się oddziałami jazdy i ogniem z karabinów Lebela przeciw najbiedniejszym strejkom i najniewinniejszym manifestacjom? Od właśnie, rezultatem patrjotyzmu, to ta sama burżoazja, która stanąwszy na czele Francji, od czasów rewolucji naraziła ją tylko na dwukrotny najazd, a po krwawej walce przeciw internacjonalnej paryskiej 1870 roku, oddała bezsilnie wrogowi Alzację i Lotaryngję. Ta sama burżoazja teraz codziennie sprzedaje pracę i oszczędności narodowe kosmopolitycznym wyzyskiwaczom w rodzaju Hirscha i Korneliusa Hertza i w rodzaju przemysłowca Holdena. Stronnictwo robotnicze jest jedynem patrjotycznem stronnictwem Francji, gdyż ono właśnie dzisiejszą Francję pokorzoną, składającą się u stóp katawiessatiela wszech Rosji, znowu odrodzi i zrobi Francję wielką, wyswobodzicielką, która, aby górna przejąć tyranów i obwieścić pokój i wolność światu, potrzebuje tylko stanąć na czele międzynarodowego robotniczego ruchu socjalistycznego!"

Po odczytaniu tego manifestu śpiewano jeszcze pieśni rewolucyjne i na tem zakończył się bankiet kollektywistów paryskich, który odbył się w sali du Globe przy bulwarze Strasburskim.

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów 28. lipca.

Pogoda u nas trwa dalej i umożliwia wycieczki i przechadzki w góry. Słońce dogrzewa silnie, czasami za chwilę zakryją niebo czarne chmury, słychać zdala grzmoty, ale wnet głuchną, horyzont się rozjaśnia i tylko góry i las na widocznie była burza.

Na dniu 26. b. m. przypadały imieniny właścicielki Rymanowa hr. Potockiej. Chcąc złożyć hołd dobrodziejce, znanej ze swych uczynków w całym kraju, uznanej się to komitet, który w wigilję imienin urządził w sali „kurhaus" koncert.

Program zawierał: Chór kolonji wakacyjnej, produkcje chóru amatorskiego, w skład którego wchodziły panny hr. Potockie i panie p. Wielowiejski i inni, w końcu deklamacje i produkcje na fortepianie i skrzypcach.

Wszystko wypadło bardzo ładnie, a sala była pełna słuchaczów.

Wieczór był śliczny, na dany znak trąbka, jakby za skinieniem różdżki czarodziejskiej, zajaśniały budynki kolonji różnokolorowem światłem, równocześnie zabłysły ognie na stokach i górach, a na boisku przed kolonją gorejący monogram solenizantki.

Głos trąbki rozległ się po raz drugi, a na to hasło ruszył korowód z pochodniami od kolonji ku „kurhausowi", poprzedzony muzyką. Gdy się korowód do dworca zbliżał, zapalono ognie bengalskie, które z iluminacją i pochodem tworzyły istnie czarodziejski obrazek.

Wszystko, co żyło, zgromadziło się na deptaku tu przed „kurhausem". Jedna z dziewczątek kolonji złożyła solenizantce życzenia wierszami, a wszystka dziatwa odśpiewała „Niecha żyje" i kilka pieśni patrjotycznych.

Teraz zabrał głos ks. hr. Komorowski, składając jej życzenia od wszystkich obecnych.

Widocznie wzruszona, dziękowała hrabina wszystkim za owacje, a dziatwę zaprosiła do sali balowej, gdzie uczęstowała ją winem i ciastkami.

Nim jeszcze kolonja opuściła „kurhaus", rozpoczęła młodzież tańce, które trwały do rana, na łące zaś spalono ognie sztuczne.

Na drugi dzień, to jest 26. urządziła kolonja lecznicza festyn na łące „Gniewoszówce", na którym obecna była hr. Potocka.

Dziatwa ustawiwszy się malowniczo, po raz drugi składała jej życzenia i wręczyła wieniec i bukiet z polnych kwiatów. Dyrektor kolonji dr. Żuliński w przemówieniu swem zaznaczył, iż miłość dziatwy ku dobrodziejce nie jest sztuczną i wyuczoną, lecz szczerą, z głębi serca pochodzącą, jak kwiaty, które w tej już to dziatwa zbiera.

Chwilę tę i pochód zdjął fotograf z Stanisławowa pan Eder.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3. sierpnia.

Teatr letni: „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a muzyka L. Kuhna. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Okulista dr. Machek wyjechał na czterotygodniowy pobyt do Norderney.— Poseł dr. Adam Asnyk przebywa w Zakopanem. — Piotr Stachiewicz, artysta-malarz, wyjechał do Zakopanego. — Henryk Sienkiewicz — jak donosi Dz. Pozn. — nietylko odwiedzi Wielkopolskę, ale także będzie zwiedzał Prusy Zachodnie i ekonomistów polskich.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. bm. odbył się w kościele OO. Dominikanów we Lwowie ślub p. Adama Dębickiego, kandydata notarjalnego, z panną Antoniną Szpinmanną, córką kierownika szkoły im. M. Michałowicza we Lwowie.

W sobotę w kościele parafialnym w Nabrożu pod Tyszowcami, pobłogosławiony został związek małżeński p. Czesława Świeżawskiego, syna Eustachego, prezesa dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziem. w Lublinie i małżonki jego Emmy z Jeżewskich, właścicieli dóbr Hołubie, Łysaków i Piaseczno, z panną Zofią Bąkowską, córką Adolfa i Kamilli z Jaruntowskich, właścicieli dóbr Stara Wieś (powiat hrubieszowski).

W sobotę d. 29. sm. odbył się w Warszawie w kościele PP. Kanoniczek na pl. Teatralnym obrzęd zaślubin panny Heleny Gedrus Bydziatowiczówny, córki Tadeusza i Heleny z Rembielińskich, z p. Adamem Zakrzewskim.

Nekrologja. W Petersburgu zmarł dr. med. Władysław Piotrowski.

Kalendarz. Czwartek (3.): Znalezienie św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na węgorze najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Obchód pamiątkowy. W sobotę dnia 5. sierpnia rb. jako w 30. rocznicę stracenia pięciu członków Rządu narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, odbędzie się, jak corocznie, w kaplicy pamiątkowej, która w roku 1863 we Lwowie przy drodze Wuleckiej, obchód, urządzony staraniem młodzieży, na który wszystkich prawych synów ojczyzny najgoręcej wzywają.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe udzieliło w lipcu pomocy w 163 wypadkach, a to w dzień 112 razy, w nocy 51 razy. Poszczególnie zajęcia Tow. ratunkowe w wypadkach nagłego zasłabnięcia 77 razy, przypadków 70, samobójstwa 2, przypadków oblania 5. Przewiezienie chorych do szpitala 48, do mieszkania 8, do stacji ratunkowej 14. W liczbie tej było mężczyzn 82, kobiet 68, dzieci 19. Służbę pełniło w tym okresie 4 lekarzy. Liczy Towarzystwo członków czynnych 15, wspierających 160.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu lipcu pomocy w 188 wypadkach, mianowicie w dzień 138 razy, w nocy 50 razy, a to następująco: nagłe zasłabnięcia 73, uszkodzenia ciężkie 104, samobójstwa 5, przypadki oblania 5. Przewiezienie do szpitala 65, do mieszkania 4, do stacji ratunkowej 63. W liczbie tej znajdowało się mężczyzn 103, kobiet 74, dzieci 17. Towarzystwo liczy członków czynnych 100, wspierających 150.

Promocje. P. Jan Hołyński, rodem z Żółkwi, urzędnik dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, otrzymał stopień doktora praw.

P. Norbert Demond, rodem z Tarnopola, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

P. Mieczysław Marjan Poray Madeyski, rodem z Boreszczowa w Galicji, koncypient gal. prokuratorji skarbu we Lwowie, uzyskał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

P. Karl Kahanowicz otrzymał na uniwersytecie w Insbruku stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Wiadomości dyecezjalne. Zarządcą dekanatu samborskiego mianowany został ks. Lew Kozanowicz, paroch w Myślatyczach. — Administracja parafji w Hodowicy ks. Iwan Mudryj.

Z izby sądowej. Podczas katastrofy w gorzelni w Lipiu w październiku roku zeszłego poniosło kilku robotników, między innymi i kierownik gorzelni Lipa Spanier dość znaczne poparzenia, zaś właściciel Hryć Doneha, bezpośrednio eksplozją dotknięty, w kilka godzin skutkiem doznanych uszkodzeń umarł.

Wypadek ten był przedmiotem rozprawy sądowej a trybunał tutejszego sądu karnego przypisał winę tego nieszczęścia kierownikowi gorzelni Lipie Spanier i zasądził go za to na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Przeciw temu wyrokowi wniósł zasądzony przez swego obrońcę dr. Tobiasza Aschkenazego, zażalenie nieważności.

Uznając słuszność wywodów takowego, trybunał kasacyjny, na rozprawie niejawnej i za zgodą jeneralnego prokuratora zniósł wyrok tutejszego sądu, jako niejasny, niedokładny i w istotnych punktach nienależycie umotywowany — oraz zarządził ponowną rozprawę.

Fałszywe pieniądze. Onegdaj przytrzymano we Lwowie jedną kobietę, która chciała wydać fałszywą koronówkę. Falsyfikat ten był bardzo misternie podrobiony, poznać go można było tylko po odmiennym od prawdziwej koronówki dźwięku i po niewyraźnie odbitym napisie na obwodzie monety.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·0°C., najwyższa + 18·0°C., najniższa + 11·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura podniesie się do + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Z kółek rolniczych. Ks. Michał Mryc, wicerektor seminarjum duchownego w Przemyślu, mianowany został na trzy lata delegatem przemyskiego konsystorza do centralnego zarządu kółek roln.

Kościuszkowska rocznica. Od jednego z czytelników otrzymuje *Nowa Reforma* następujące uwagi: Rok 1894 jest setną rocznicą powstania Kościuszkowskiego. Będzie on niewątpliwie w całej Galicji bardzo uroczyście obchodzony. Spodziewać się można, że powstaną rozmaite fundacje, mające głównie na celu podniesienie oświaty naszego ludu, który w owem powstaniu tak szczytną zajął kartę, który okazał ogrom drzemiącej w nim siły i na którym odrodzenie nasze i wolności opieramy. Wszystkim wiadomo, jak dzielnie odznaczył się w owem powstaniu chłop bohater Wojciech Bartosz Głowacki. Sądzę więc, że pamięć jego należałoby uczcić i uwiecznić skromnie, a widocznie. — Trzebaby utworzyć nie wielkie choćby stypendjum jego imienia dla dzieci włościan, oprócz tego zaś i to koniecznie, należałoby wznieść mu jakiś pomnik wspaniały, mojem zdaniem, najlepiej usypać kopiec — oczywiście nie takich rozmiarów, jak Kościuszki, — aby lud wiedział, że naród polski dobrych swych synów zarówno czcić umie, bez względu na to, czy oni w pałacach rodzeni, czy w biednej chacie wieśniaczej. Jakiby to piękny był widok, gdyby pan, mieszczanin i chłop wspólnie wznosili ziemię, sypiąc mogiłę chłopu bohaterowi, który na pierwsze hasło walki o wolność opuścił żonę i dzieci, w kosę zbrojny poszedł gromić wspólnego wroga i imię polskiego wieśniaka nieśmiertelną okrył chwałą... — Sądzę, że taka mogiła silniej, dobitniej i wyraźniej przemawiałaby do ludu i lepiej uczyłaby go dziejów ojczystych i miłości kraju, niż książka, dobrze nawet napisana. Rzucam tę myśl nie mając pretensji, ażeby ona była najlepszą, lub jedynie dobrą. Może znajdzie się inny, lepszy sposób uczczenia dzielnego Bartosza i jego siermiężnej braci, byle tylko nie zaniedbać sposobności, tak dobrze w przyszłym roku się nadarzającej.

Odezwa do Towarzystw muzycznych. Od p. Maurycego Siebera, znanego recenzenta muzycznego i kompozytora „Wieńca polskiego", otrzymujemy następujące pismo: „Odezwa do wszystkich Towarzystw muzycznych, „Lutni" i Kółek śpiewackich w Galicji! Zaproszony do zredagowania statystyki muzycznej z całej Galicji dla fachowego wydawnictwa *„Fromme's Musikalischer Welt-Kalender"*, wydawanego we Wiedniu, lecz wyjeżdżając właśnie dla poratowania zdrowia na 6 tygodni do Szczawnicy, udaję się na tej drodze do wszystkich Towarzystw muzycznych i śpiewackich w Galicji, prosząc o poparcie. Statystykę Krakowa sam opracuję i poszlę zaraz do Wiednia; Towarzystwa w innych miastach Galicji upraszam niniejszem o wysłanie niżej podanych dat wprost do Wiednia (z odwołaniem się na mnie) pod adresem: *Hofbuchdruckerei Carl Fromme. II/I Glockengasse 2, Wien.* Odpowiedzieć potrzeba na następujące pytania: *Name des Vereines. Sitz desselben. Letzte Post und Land. Zahl der Mitglieder. Vorsteher* (prezes) *Vorsteher Stellvertreter. Chormeister. Schriftführer. Bemerkung.* Tamże zamówić sobie można zaraz jeden egzemplarz tego kalendarza na rok 1894. Sądzę, iż nie potrzebuję wykazywać tu doniosłości i konieczności tej statystyki, tj. by cały ruch muzyczny i wszystkie nasze stowarzyszenia były w tem fachowem wydawnictwie dokładnie wykazane, gdyż jest to rzeczą jasną, iż nam na tem zależeć powinno, by zagranica wiedziała jak u nas muzyka kwitnie i jak się rozwija, jaka jest liczba stowarzyszeń, ilość członków czynnych itd. Chcąc uniknąć dat fałszywych, zamieścić musimy sami daty autentyczne. Sam już musiałem kilkakrotnie prostować mylne daty, podane w pismach zagranicznych o polskich kompozytorach i dziełach tychże. *Maurycy Sieber*, recenzent muzyczny. Kraków, ulica Szlak l. 25. — Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie tej odezwy."

Grad wielkości 20 do 35 mm. a nawet rozmiarów kuli bilardowej spadł we wsi Głęboka, koło Jarosławia, wyrządzając szkody okropne. Na polu wszystko zmięszane z błotem. Owies, jęczmień i kartofle doszczętnie prawie zniszczone.

Burza gradowa nawiedziła dnia 30. z. m. wsie Sarnki i Junaszków w powiecie rohatyńskim, oraz Kopyczyńce w powiecie husiatyńskim i poczyniła olbrzymie szkody. Wszystkie zasiewy zniszczone do szczętu.

Wynagrodzenie krzywdy. Wydział Kasy oszczędności miasta Tarnopola, postanowił jednomyślną uchwałą z d. 29. bm. urzędnika tegoż zakładu p. Aleksandra Skowrońskiego, którego po wypadku kradzieży w kasie tamtejszej z dnia 19. listopada 1891 roku zawieszono w urzędowaniu, restytuować na zajmowanej przez niego posadzie, wliczyć mu cały czas przerwy w lata czynnej służby i wypłacić mu całą za czas przerwy niewypłaconą pensję.

O zjeździe koleżeńskim, który się odbył dnia 22. lipca b. r. w Złoczowie, donoszą nam następujące szczegóły: Udział w zjeździe wzięli maturzyści tamtejszego gimnazjum z roku 1888. O godzinie 8. rano zebrali się dawni uczniowie wraz z profesorami koło gimnazjum, skąd udali się do kościoła na mszę, odprawioną przez księdza profesora Burzańskiego; o godzinie 9. odprawił mszę w cerkwi grecko-katolickiej ksiądz profesor Jezierski. Następnie zgromadzili się uczestnicy zjazdu w auli gimnazjalnej, gdzie profesor Baron, długoletni gospodarz klasy, w pięknej przemowie powitał swych uczniów zachęcając do poczucia koleżeństwa i do wytrwania wiernie przy tych ideałach, na które szkoła zawsze wskazywała.

Po nim zabrał głos dyrektor Niementowski, który nie był wprawdzie przed 5 laty kierownikiem tego gimnazjum, mimo to jednak w ciepłych słowach zgromadzonych uczniów powitał, jako wychowańców tej szkoły.

Na oba przemówienia odpowiedział jeden z kolegów, dziękując za serdeczne powitanie i zapewniając imieniem wszystkich swych współuczniów, że wytrwają zawsze na tej drodze, którą im nauczyciele wskazali.

Z gimnazjum udali się wszyscy na wspólne śniadanie, po południu zaś bawiono się ochoczo w ogrodzie zamkowym. Koledzy, którzy nie mogli na zjazd przybyć, przysłali telegramy.

Wieczorem odbyła się wspólna wieczerza w kasynie — profesorowie toastowali na cześć uczniów, uczniowie na cześć profesorów.

Miłą niespodziankę zrobił swym uczniom profesor Baron, który imiennie wywoływał z katalogu uczniów, a każdy z nich miał opowiedzieć koleje swego życia przez ubiegłych pięć lat. Bawiono się do rana — pociągiem południowym pociągiem rozjechali się uczestnicy zjazdu, unosząc ze sobą najmilsze wspomnienie kilku chwil, w serdecznym nastroju spędzonych.

Na koniec wspomnieć trzeba, że inicjatorem zjazdu był profesor Baron, który, jak w wielu innych względach, tak i w serdecznem postępowaniu z młodzieżą może i powinien być wzorem dla innych nauczycieli.

Zjazd archeologiczny. W Wilnie od 13. do 26. sierpnia r. b. odbędzie się IX. archeologiczny zjazd, na którym, jak wiadomo, wolno będzie przemawiać w każdym innym języku, byle nie w polskim. Myśl zwołania zjazdu wyszła od moskiewskiego Tow. archeologicznego, które też zajmuje się i jego urządzeniem, przy pomocy miejscowej filji tegoż towarzystwa. Z polskich obywateli gotowość uczestniczenia w mającej odbyć się równocześnie ze zjazdem wystawie archeologicznej zgłosili: hr. Henryk Ślizień z Wilna, hr. Emeryk Hutten-Czapski z Stańkowa (gub. mińska) i hr. A. Plater.

Z Wilna telegrafują, że komitet organizacyjny, mającego się tam zebrać kongresu archeologów wniósł do gubernatora prośbę by pozwolił odczytać stare polskie dokumenty na zjeździe w języku oryginału, tj. polskim. Gubernator jednak dał również odpowiedź odmowną!

We Wiedniu, jak donosi polska *Gazeta wiedeńska* odbyła się temi dniami ponowna narada polskich przemysłowców we Wiedniu w sprawie obesłania wystawy krajowej. Naradom przewodniczył p. Władysław Struszkiewicz, który zaznaczywszy doniosłość wystawy krajowej zalecił gorąco wzięcie możliwie licznego udziału w wystawie i wezwał obecnych, by podjęli pracę w tym kierunku, na co się też w zasadzie obecni zgodzili. Po przemówieniu p. Bieńkowskiego, fabrykanta zapałek i dr. Gnatewskiego, postanowiono wobec tego, że nie wielu przemysłowców we Wiedniu wie o wystawie, agitować od osoby do osoby. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad wnioskiem p. Krajewskiego, ażeby dla polskiego przemysłu we Wiedniu wyznaczono osobny pawilon, czy oddział na wystawie. Wystąpili przeciw temu p. Hernik i Struszkiewicz, zwracając uwagę na trudności, jakieby się łączyły z osobnym pawilonem; zaprojektowano natomiast wydanie oddzielnego katalogu wiedeńskiego, w którymby były uwidocznione przedmioty wiedeńskiego przemysłu polskiego. Zdanie to poparł p. Błędkowski. W końcu podniósł przewodniczący, że ceny na wystawie są tańsze, aniżeli na innych wystawach. Nie należy wszelako w tym wypadku żałować na reklamę, gdyż tylko do panien posażnych możnaby stosować przysłowie: „siedź w kącie, znajdą cię" Przemysłowcy powinni się ruszać i krzątać i pracować, jeśli ich praca ma być wydatną i znaną. Mówca z zapałem przemawiał, podnosząc dobre strony wystawy i potrzebę łącznego działania; obecni postanowili osobiście wyszukać i obejść polskich przemysłowców we Wiedniu, ażeby ich zachęcić do wzięcia udziału. W tym celu rozdzielono się na sekcje i rozebrano arkusze zgłoszeń do rozpowszechnienia tychże, postanawiając działać jaknajenergiczniej i bez zwłoki.

Dr. Edmund Neusser — o którego nominacji na profesora szczegółowej patologji i terapji medycznej w uniwersytecie wiedeńskim donieśliśmy — urodził się w Swoszowicach roku 1852. W r. 1877 został doktorem, a w roku 1888 prywatnym docentem dla wewnętrznej medycyny. Po śmierci Bambergera wykładał ten przedmiot zastępczo przez rok. Prof. Neusser leczył ks. Ferdynanda bułgarskiego podczas ostatniej jego choroby i otrzymał od niego onegdaj następujący telegram: „Pałac, Sofja. Nikt bardziej nie cieszy się z powodu pańskiej profesury odemnie, który jestem pańskim najwierniejszym przyjacielem i największym wielbicielem. Witam pańską nominację, jako tryumf nauki, jako pociechę dla cierpiącej ludzkości i jako satysfakcję dla wszystkich przyjaciół światła. Ferdynand." Adres telegramu brzmi: Książę Bułgarji do profesora dra Edmunda Neussera, powszechny szpital, Wiedeń.

Polskie zgromadzenie socjalistyczne we Wiedniu. Czytamy w *Wien. Allg. Ztg.*: „Robotnicy prowadzą systematyczną agitację za powszechnem prawem wyborczem. Onegdaj odbyły się we Wiedniu 2 słowiańskie zgromadzenia robotnicze, na których sprawa powszechnego głosowania stała na porządku dziennym. W polskiem zgromadzeniu wzięli udział bawiący we Wiedniu eksperci, zawezwani przez ankietę przemysłową, oraz wielu studentów, z pomiędzy których dwóch zabierało głos. Referent Hudec ze Lwowa powitał zgromadzonych w imieniu robotników galicyjskich i przedłożył rezolucję, wyrażającą się bardzo ujemnie o wartości parlamentaryzmu i żądającą prawa wyborczego dla każdego dwudziestoletniego obywatela państwa bez różnicy płci, jako pierwszego kroku do zniesienia przywileju klas posiadających. Zarówno na zgromadzeniu polskiem, jak i na czeskiem, które się równocześnie odbywało, rezolucje, odnoszące się do powszechnego prawa głosowania przyjęto jednomyślnie."

Mowa arcybiskupa prawosławnego. Dnia 24. maja r. b., car Aleksander III., jadąc do Moskwy, zwidził miejsce katastrofy kolejowej z roku 1888. W świątyni, wznoszonej na tem miejscu p. n. „Pieczara Zbawiciela" (Spasow skit), arcybiskup charkowski Ambroży powitał go mową, w której między innemi prawił: „Kiedy dokoła ciebie, najj. panie, bledną królowie i rządcy, niepokoją się ludy i państwa, a burzy się i mąci świat cały, w ręce twej nie zadrży ster wielkiej nawy twojego państwa; pod silnem twem berłem Wszechmocny daje siłę swym wiernym, Wszechmocny zsyła pokój błogosławiony na twoje ludy..." „Przewielebny" Ambroży ma widocznie Pana „Wszechmocnego" za jakiegoś adjutanta j. cars. mości, może za ministra pokoju i błogosławieństwa, który spełnia, co car każe!

Statystyka szkół warszawskich. W ubiegłym roku szkolnym Warszawa posiadała 562 zakładów naukowych. W tej liczbie, oprócz szkół wyższych i średnich, było: 2 szkoły miejskie 3 klasowe; 49 miejskich początkowych, 1 cerkiewna, 29 niedzielno-rzemieślniczych, 15 żydowskich (rządowych), 69 żydowskich prywatnych, 361 chederów. Uczniów liczyło się 25.108, uczennic 9.135. Utrzymanie wszystkich szkół kosztowało 1,278.499 rubli i 99 kop. Rzecz godna uwagi, że, wskutek zamknięcia 183 chederów, liczba dzieci szkolnych zmniejszyła się, w stosunku do roku 1891/2, o 14.192.

Nowe pismo zawodowe. Specjalną prasę warszawską powiększyło nowe pismo pod tytułem: *Przegląd chirurgiczny*, wydawane przez dr. W. St. Krajewskiego, który dla sw. jego wydawnictwa pozyskał pióra trzydziestu kolegów specjalistów. *Przegląd chirurgiczny*, oprócz działu, prowadzonego w języku polskim, zawiera streszczenie tego działu w języku francuskim a nadto w tymże języku streszczenie celniejszych prac z dziedziny medycyny zewnętrznej zamieszczonych w innych czasopismach naszych.

Ruiny zamku w Rabsztynie niszczeją coraz bardziej. Pisma warszawskie donoszą, że podczas burzy w ubiegłym tygodniu runęła najwyższa wieża, której gruzy zasypały podwórze zamkowe.

Książę Karol Nassau-Siegen, słynny awanturnik i condottiere, zwany paladynem XVIII. wieku, a znany u nas jako „Dynassów" z *Pana Tadeusza*, doczekał się nowej monografji. Ma ją wydać niebawem margrabia d'Argon w książce, zatytułowanej *Le prince de Nassau Siegen*, opartej na korespondencji księcia z żoną, Karoliną Gozdzką, wojewodzianką podlaską primo voto Januszową Sanguszkową, której nadzwyczajne, tak w Polsce, jak za granicą rozgłośne wdzięki wywołały całą literaturę poetyczną. *Revue des deux Mondes* z dnia 15. lipca b. r. ogłasza ustęp z zapowiedzianej książki mianowicie opis podróży krymskiej carowej Katarzyny roku 1787, wsławionej teatralną scenerją Potemkina, a zakończonej zjazdem kaniowskim z Józefem II. i Stanisławem Augustem. Liczne wyjątki z ciekawych listów poprzedza autor poglądem na polityczne położenie Polski i państw rozbiorowych.

Oberwanie chmury. Z Nowego Jorku nadszedł telegram o niesłychanem oberwaniu się chmur

---

68)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

„Jeżeli nie ma tego zamiaru, radzę ci zamknąć pocztę i prosić o zwrot listów. Jeżeli jest uczciwym człowiekiem, o czem nie mam prawa powątpiewać, nie zawaha się ani chwili, co ma dalej robić. Albo jeszcze lepiej zrobisz opowiedziawszy wszystko twojej matce, jest ona, dobrą, inteligentną i kocha cię nad życie.

Tylko nim to uczynisz rozważ dobrze, czy rzeczywiście kochasz i szanujesz owego Rodrigues'a na tyle, aby powierzyć swoje szczęście i los swój połączyć z nim na zawsze. Następnie znajdź stosowną chwilę, kiedy pozostaniecie same i wyspowiadaj się matce ze wszystkiego.

Ojciec możeby trochę gderał; mężczyźni są surowi dla drugich.. nawet jeżeli sami sobie za wiele pozwalają. Matka z góry cię wytłumaczy.

No, dosyć już, na takiego, jak ja, leniucha!

Mówić mogę bez przerwy dzień cały, lecz, jak tylko idzie o napisanie dziesięciu wierszy, staję się ogromnie powolną. Dla ciebie tylko robię niekiedy wyjątek i poddaję się torturom pisania. Dobrze, że już koniec.

Bo i cóż ci mogę więcej pisać? Chyba to, że mój kochany ojczulek jest wściekły na cały ten zamęt i przewrót Paryża, gdyż, jak w tej chwili, to cała część miasta około Pola Marsowego jest niedostępną.

Słowem stuletnia rocznica sprawia mu obrzydzenie.

Jest ustawicznie w złym humorze i nic można się z nim dogadać.

Musisz zrozumieć, iż to pochodzi z tego, że Chamblainowie są obecnie w stanie odpornym, nie stając do ogólnego apelu.

Nie sądzę jednak, abyśmy pochodzili od przodków, poległych w wojnach krzyżowych, gdyż, o ile pamiętam dziadka, to ten zawsze opowiadał, że niegdyś zakupił kilka narodowych majątków, z których jeden jest właśnie Chamblain, lecz majątek zrobił na sklepie przy ulicy Saint Denis sprzedając barchan, kamlot i inne materjały tego samego rodzaju.

Zresztą jest to niewinna manja, która bawi mojego ojca, a szkody nie przynosi nikomu. Biedny ojczulek nie byłby zdolny muchy uśmiercić, starając się zawsze, aby w drogę nie wchodzić nikomu. Mówię ci o tem, moja jedyna, abyś zrozumiała, iż nasze spotkanie się na Polu Marsowem musi być odłożone na później.

Le z nie masz czego żałować. Podobno, iż trzeba tam brnąć w błocie po kostki i zaledwie za kilka dni dojdą do zupełnego uporządkowania.

Jednakże mówiono mi, że są tam prześliczne rzeczy, które warto obejrzeć, zawsze jednak po cichu, aby nie ściągnąć na siebie gniewu ojcowskiego.

Nakoniec pocieszę się. Pewnego poranku wyrwę się do Paryża i jeżeli znajdę jaki sposób lokomocji, przyjadę na kilka dni do miłego Chesnay.

Całuję cię z całej duszy Blanko moja i proszę, wierz niezachwianie cię kochającej

Bercie de Chamblain.

P. S. Oddawna już nie nazywamy się Chéron'owie i radzę ci nie wymawiać nigdy tak pospolitego nazwiska. Pomiędzy nami są tylko czystej krwi Chamblain'owie! Boże! co tam sobie myśli dziadek, spoczywający na Père Lachaise?

Drugie P. S. Czy przypominasz sobie tę naiwną strofkę, cośmy ją śpiewały w klasztorze, nie wiem już w jakiej zabawnej komedyjce:

Ostrożności!
I cichości.
Nieprzyjaciel jest
W ciemności.

Nieprzyjaciela znasz chyba... Im więcej jest on ujmującym, tembardziej będzie niebezpiecznym, aż do dnia, w którym przed prawem podpisze protokół przymierza."

XIX.

Promień światła

Admirał de Vitray wyszedł z gabinetu pana de Ravenan z nadzieją, która jednak opierała się na bardzo kruchej podstawie.

Z czasem dopiero nabrała ona pewnej mocy i siły, lecz kiedy pociąg unosił hrabiego z Paryża, wątpił on najzupełniej o dobrym skutku swych zabiegów, a nawet zupełnie był zdesperowany.

Kiedy wysiadł w kilka godzin później na stacji kolei w Cherbourgu, był lepszej myśli, mówiąc sobie, iż owa wdowa Yaudet, mieszkająca w domku hrabiego Dagny, miała być jego dawną znajomą, córką ogrodnika z Vitray. A ponieważ mieszkała tu przed dwoma laty, to i teraz musiała się przeprowadzić niedaleko, o czem, jak sądził, z łatwością się przekona. Więc też najpierw chciał zebrać pewne informacje.

Cherbourg jest najgłówniejszym punktem zbornym marynarki, jej stolicą, a panu de Vitray, jako przedstawicielowi znacznej rangi w marynarce, nie było łatwem pozostać w ukryciu.

Okrył się więc starannie płaszczem, podniósł kołnierz, pomimo pogody innej, niż owej pamiętnej nocy w Breście, podczas której układał plany swej zemsty, swobodnie przeszedł przez plac dworca, skręcił w sąsiednią ulicę, a widząc idącego robotnika, zapytał:

— Bądźcie łaskawi powiedzieć mi, którędy idzie droga do du Mesnil?

— Prosto przed panem.

— Daleko to ztąd?

— Małe pół mili.

— Dziękuję.

Admirał szedł dosyć stromem wzgórzem, zasianem domami i pięknemi ogrodami, z cudownym widokiem na zatokę i doszedł do samego szczytu, skręcając na lewo tą samą drogą, aż do miejsca, skąd trzy kręte drogi tworzą pewnego rodzaju gwiazdę.

O jakie pięćset metrów dalej wspaniały zamek, otoczony prześlicznym parkiem, wznosi się na obszernej wesołej równinie.

Jest to le Mesnil.

Admirał pozostał przez chwilę zakłopotany, nie wiedząc, do kogo się zwrócić na zupełnie pustej drodze. O kilkanaście kroków stał mały domek, ocieniony wielkiemi drzewami; hrabia nie wątpił, iż to był właśnie ten, którego szukał.

Miejsce było urocze, na pochyłości wzgórza, w dali widniało błyszczące morze, zasiane białemi żaglami, ubarwione czerwone światłem zachodzącego słońca, oraz szczyt Querqueville z jego bastjonem.

Admirał się zadumał o tej, co tu kiedyś mieszkała. Następnie uszedł kilka kroków dalej.

Na szosie drożnik rozbijał kamienie z powolnością najemnika, który nigdy nie spieszy, wiedząc, iż dla niego dzień jest długi, a jutro takie same, nużące i jednostajne.

Pan de Vitray zbliżył się do niego, a nie obawiając się, aby tutaj został poznanym, płaszcz rozpiął, ukazując elegancki granatowy kostjum, na którym jasno odbijała wstążeczka legji honorowej.

— Mój przyjacielu — zapytał grzecznie — czy mógłbyś mi udzielić pewnego objaśnienia?

Drożnik podniósł głowę, zadowolony, iż znalazł pretekst do przerwania roboty.

Miał zapewne z okładem lat sześćdziesiąt i był zdolnym robotnikiem przy szosie. Na pomarszczonej twarzy ciemne oczy patrzały roztropnie z pewnym odcieniem sprytu.

Przez chwilę patrzał się na podróżnego, następnie wyjął z ust krótką fajeczkę, przyłożył rękę po wojskowemu do swego starego i połamanego kapelusza, mówiąc:

— Jestem na rozkazy, panie admirale!

Pan de Vitray uczynił ruch zdumienia.

— Admirale! zkądże ty o tem możesz wiedzieć?

— I wcale się nie omyliłem. Znam co to jest, a pan jest dużą rybą.

— Czy znasz mnie?

— Nie, lecz jestem pewny tego, co mówię.

I jeszcze raz dodał:

— Jestem na usługi pana admirała. Lecz chciałbym wiedzieć, o co chodzi?

— Chciałbym wiedzieć, gdzie się znajduje domek...

— Hrabiego Dagny?

— Właśnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

w Pueblo (w stanie Colorado). Nieszczęście spadło pod wieczór i wyrządziło szkody na miljon dolarów (prawie półtrzecia miliona zł). Kilkoro ludzi zginęło. Rzeka Arkansas rozlała się milami prądem rwącym. W Denver tramwaj elektryczny musiał zawiesić jazdę.

Główna wygrana włoskich losów „Czerwonego Krzyża" w kwocie 15 000 lirów, padła na s. 7995 numer 43.

Książę czarnogórski otrzymał doktorat honorowy od wszechnicy petersburgskiej, kazańskiej, oxfordzkiej i paryskiej.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są przeważnie sprawy natury administracyjnej i budowlane.

25-letni jubileusz obchodził onegdaj dyrektor tutejszego zakładu gazowego p. Konrad Voss. Dzień ten urzędnicy i robotnicy zakładu obchodzili uroczyście, składając jubiletowi życzenia i wręczając mu księgę pamiątkową — przy odgłosie dźwięków „Harmonji". Po ukończeniu uroczystości w zakładzie, podejmował p. V. w swem pomieszkaniu prywatnem cały personal fabryczny.

Z „Sokoła". Dnia 1. b. m. odbyło się w „Sokole" lwowskim otwarcie kursu nauczycielskiego, urządzonego staraniem Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich na nauczycieli, względnie kierowników gimnastyki w towarzystwach gimnastycznych związkowych. Kurs ten trwać będzie cztery tygodnie i ma na celu wiadomości teoretyczne i praktyczne uczestników rozwinąć i uzupełnić, jako też wprowadzenie pewnego jednolitego systemu przy udzielaniu nauki gimnastyki we wszystkich towarzystwach, należących do Związku. Zebranych uczestników kursu, przybyłych z różnych stron kraju, jak z Bochni, Czerniowiec, Dobromila, Sambora, Sanoka, Śniatyna, Tarnopola i Żółkwi, powitał reprezentant „Sokoła" lwowskiego i reprezentant Związku. Następnie druh Durski wyjaśnił cele tego kursu, zaś druh Janikowski, kierownik i nauczyciel, przedłożył program cztero tygodniowej teoretyczno-praktycznej nauki. Uczestnicy kursu przybyli do Lwowa przeważnie na koszt swych towarzystw, Związek postarał się o bezpłatne mieszkanie które zawdzięcza po większej części ofiarności kilku właścicieli hotelów, a mianowicie pp. Hoffmanowi, Alsnerowi i Weberowi, którzy chętnie i bezpłatnie ustąpili na cały miesiąc sierpień po kilka pokoi, gdzie też przybyli nauczyciele pomieszczeni zostali. Za tę iście obywatelską ofiarność Związek wyraża wspomnianym panom serdeczne podziękowanie. Czołem!

Z armji. Cesarz zarządził przeniesienie pułkownika 13. pp. Juljusza Frodla w stały stan spoczynku — i zamianował: pułkownika 3. p. artylerji fortecznej Karola Ziegelmayera dyrektorem artylerji w Zadarze; podpułkownika Aleksandra Walluschka komendantem 3 p. art. fortecznej; podpułkownika Alojzego Judra komendantem 1. bat. artylerji fortecznej. Pułkownik sztabu inż. Aleks. Zaręba przeniesiony został w stan spoczynku. Lekarz sztabowy dr. Ryszard Chimiani, szef sanitarny XI. korpusu, przeniesiony w stan spoczynku, a lekarz sztabowy dr. W. Liszulewski, przeniesiony do szpitala garn. we Lwowie. Lekarz sztabowy dr. Jakób Schaff ze Lwowa został naczelnym lekarzem garnizonu w Czerniowcach, a lekarz pułkowy dr. Robert Szana z 55. pp. lekarzem naczelnym 24. dyw. piechoty. Lekarzami rezerwowymi zostali: Wenc. Arnold i Izrael Selzer we Lwowie, Pinkas Tislowitz w Krakowie i Salomon Herzig w Przemyślu.

Z krajowej rady zdrowia. W dniu 19. lipca b. r. odbyło się dziewiąte posiedzenie krajowej rady zdrowia, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Wydano opinję w sprawie możliwości należytego leczenia [illegible] [illegible]. 2. Wydano orzeczenie w przedmiocie garbarni w Załubińcu (powiat Nowy Sącz.) 3. Zaopiniowano sprawę grobowca na cmentarzu kościelnym w Radoczy (powiat Wadowice.) 4. Wydano opinję, co do aktywowania samoistnych „kręgów sanitarnych" w Łańcucie, Przeworsku, Leżajsku (powiat Łańcut) i w Oświęcimie (powiat Biała.) 5. Wydano opinję, co do [illegible] kręgów sanitarnych w kraju, w bieżącym jeszcze roku [illegible].

Termin egzaminów na nauczycieli ludowych [illegible] przez radę szkolną krajową [illegible] ma się odbyć [illegible].

Zabawny wypadek zdarzył się w Jarosławiu — jak donosi *Głos jarosławski* — pewnemu komiwojażerowi [illegible]. [illegible]

W Drohowyżu w zakładzie [illegible] *Gaz. Stryjska* — zaprowadzić [illegible]. Rozumiemy to w ten sposób, że na grupę [illegible] zostanie wydzielony [illegible], które powierzone będzie [illegible] wieści, że kuratorem [illegible] powołania do tego [illegible].

Wizytacja klasztoru. Do klasztoru OO. Reformatów w Jarosławiu przybył w d. 24. zm. ks. Placidus Fabiani, prowincjał Krainy i Karyntji, a komisarz jeneralny, w celu wizytacji klasztoru przed kapitułą, która się odbędzie w dniach 6., 7. i 8. sierpnia w Bieczu.

Nieszczęśliwe wypadki. Przed kilku dniami utonęło trzyletnie dziecko Anny Puchta w Dąbrowicy, które wpadło do stawu pod domem.

W Jarosławiu zmarła wskutek poparzenia po [illegible] córka Alojzy Kaiser.

Zapiski zamiejscowe.

Podhajce. Na dochód Ochotniczej straży pożarnej w Podhajcach urządza wydział Towarzystwa kasynowego w dniu 6. sierpnia r. b. w lesie przy Adamówce festyn z sprzężnym współudziałem męskiego chóru „Towarzystwa bratniej pomocy" z nader bogatym programem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiesman; jutro w piątek „Wicek i Wacek", komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego. Pożegnalny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Biedna dziewczyna.

(Krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindaua z muzyką L. Kuhna w tłumaczeniu A. Kiesmana.)

Bogata dziewczyna, Marja Hertenstein, podsłuchawszy rozmowę gości swej kucharki Elisy, w których ta ostatnia oświadcza stanowczo, że konkurenci bogatych panien kłaniają się nie im samym, lecz ich mamonie, marzenia kruszcowi, — postanawia pozornie porzucić bogactwo, aby módz [illegible] jej pieniędzy, lecz dla niej samej pokocha.

[illegible] jest założenie sztuki, a że autorzy wybrnęli szczęśliwie z zadania, i że w końcu [illegible] jest rękojmią [illegible] publiczności lwowskiej przedstawienie „Gorącej krwi", która w krótkim stosunkowo czasie doczekała się dwudziestu kilku przedstawień.

Panna Marjanna, niekoniecznie swój majątek w bezpiecznem miejscu, postanowiła więc przez trzy miesiące żyć z pracy rąk własnych i w tym celu udała się do Wiednia, gdzie znalazła mieszkanie w domu Małgorzaty Grosskopf, praczki co się zowie. W pracowni wiodącym Marjannę do stolicy, poznał się z nią młody członek, Teodor Schramm i zakochał się w niej od razu na śmierć. Ten także przyjechał do Wiednia i dzieli pokój z towarzyszem Muki, który to pracował przez jakiś czas u ojca Marjanny. Sprytny, Muki [illegible] Ten Muki, to [illegible]. Sprytny, [illegible] był w ba[illegible] „Towarzystwa szkoły ludowej" nie zrobiło konkurencji, był „szybopucem" czy „pucuszybem", aż nareszcie został „intendentem" w sklepie Mawatnym. Dzielnicą, pozostaje jakiej pani Marjanna zostaje miejsce sklepowej w magazynie p. Schadka.

Do Marjanny zaczęli się kolejno umizgiwać p. Alfred Zeisel, prawdziwy „gigerl" z wiedeńskiego bruku, oraz sam właściciel magazynu, Schadek, sprytny Muki jednak do spółki z swoją Małgorzatą potrafił utarować się drogę kowalasów i strzegącej jej od napastników, odsuwając od panny, przewróconej na jego, Teodora Schramma, czego też i dokonał w końcu. Panna Marjanna [illegible] Muki wlazł pod pantofel swojej Małgorzaty, która ma straszne ciężką rękę.

Oto w głównych zarysach treść onegdajszej krotochwili, która w szeregu obrazów odsłania nam życie i zwyczaje pewnej warstwy *der gemüthlichen Wiener*. I rzeczywiście cała rzecz tchnie zdrowym i pogodnym humorem, ubarwionym, ciepło owocnym barwami kolorytu wiedeńskiej, do którego typu [illegible], jednem słowem *gans gemüthlich*. Odpowiedniego polskiego wyrażenia na określenie krotochwili trudno. Muzyczka jest lekka, wesoła, trzymaną przeważnie w tempie walca, choć nie braknie i marsza i agrabnej polończyk. Na wyszczególnienie zasługuje — obraz pierwszy rzeczywiście [illegible] z zaprowadzenia, śpiewana przed podniesieniem kurtyny, dalej polończyk, która zwolna przechodzi w tempo walca. Doskonała jest serenada do Małgorzaty, którą wykonuje Muki swojej czystej, z baletu [illegible], jak na arfie, [illegible]. Serenada ta cieszyła się wczoraj wielkiem powodzeniem, a wybuchy śmiechu wywołał „Gigerl marsz" w obrazie piątym którym dyrygowały znakomicie Zeisel. Jest to marsz pełen humoru i zawiera to nowość, że jedna część jego jest przez „gigerlów", którzy wczoraj gwiznie wygwizdali, nie śpiewana, lecz gwizdana. Na żądanie publiczności marsz musiano powtórzyć.

W ogóle rzecz cała prowadzona jest bardzo swobodnie, widać, że autorzy znają dokładnie teren, na którym grają, aby publiczność zmusić zupełnie do śmiechu. Do dobrego powodzenia przyczynili się w niemałym stopniu nasi artyści, którzy wywiązali się z swoich zadań znakomicie i grali z werwą i humorem, zupełnie swobodnie, podniecając. To rola była pełneme przedstawienie, bo nie z natury rzeczy powodem do tremy.

Tytułowa rola spoczęła w rękach panny Praunówny i musiała w niej bardzo dobrą przedstawicielkę. Artystka prawie w czasach robi znakomite postępy, gra coraz śmielej i pewniej, to też cieszy się zawsze uznaniem publiczności. Nie tak odpowiednego wszakże w pierwszym obrazie mamy nagle — nie w obrazie pierwszym wzięła ją o tym [illegible].

Wybornym, jako hultaj Muki, był pan Gasiński, a że jego gra wczorajsza należy mu się niezwykle i wyłączenie pochwała. Grał z wielką werwą i humorem, cnie było, że w jego żyłach krew płynie nie woda i dał nam dowód że, że prawdziwy talent wewnątrz nad powierzoną mu rolą, ze ażeby wydobyć choćby z najdrobniejszego szczegółu. Wywołuje tem tak pożądany efekt. Nie możemy pominąć pysznego naprowadzenia dowcipu o nieboszczyku Bismarku, oraz śmiałości wyśmiewał charakterystyki sztuk ibsenowskich i francuskich w obrazie ostatnim.

Dobrą praczką była pani Radwan, a grała, jak zwykle, z humorem.

Dobraną również parę restauratorów tworzyli pani Skalska i Kiernicki.

Wybornym jako „gigerl" Zeisel, był pan Kiczman, ucharakteryzowany na prawdziwego wiedeńskiego goga. Na wyszczególnienie zasługują prócz tego jeszcze p. Fertnerówna, oraz pp. Bogucki, Kliszewski, Dębicki — pysany, jako dziadzio — Łomiński i Olszański, który rolę kupca odegrał wcale dobrze.— Należy się również szczera pochwała i reżyserowi, który musiał w chóry tchnąć życie i odpowiedniemi wskazówkami dopomógł nawet chórzystom do wywołania śmiechu wśród widzów. „Biedna dziewczyna" jest wyreżyserowaną bardzo zręcznie.— Tłómaczenie jest również bardzo dobre.

Teatr był pełny, a oklaski sypały się bezustannie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ciągnienie losów z roku 1860. Onegdaj odbyło się ciągnienie losów państwowych z roku 1860. Wyciągnięto następujące serje: 166 232 294 353 425 539 630 875 882 917 950 1072 1306 1332 1344 1383 1458 1503 1740 1917 2074 2206 2487 2552 2571 2699 2731 27772 2897 3035 3086 3239 3330 3538 3570 3609 3612 3897 3932 4027 4129 4186 4272 4335 4342 4580 4842 4918 5033 5209 5513 5704 5855 5894 6056 6109 6131 6279 6410 6465 6466 6541 6850 6938 7221 7620 7633 7671 7820 7904 7909 7966 7989 8254 8331 8474 8490 8678 8650 8709 9151 9365 9407 9435 9505 9596 9629 9619 9878 10082 10121 10490 10566 10597 10599 10745 10765 10988 11031 11155 11248 11286 11293 11329 11361 11422 11476 11785 12008 12069 12127 12130 12279 12314 12393 11657 12663 12695 12738 13049 13154 13567 14052 14166 14170 14291 14378 14494 14519 14580 14591 14699 14863 15023 15224 15357 15405 15687 15802 15846 15853 15969 16057 16165 16195 16425 16825 16733 16748 16811 16813 17071 17170 17356 17517 17526 17588 17681 18121 18277 18426 18497 18530 18566 18661 18877 19370 19563 19567.

Ostatnie wiadomości.

Nar. Listy wymieniają pomiędzy kandydatami na stanowisko namiestnika Morawy, radcę dworu Coudenhowego, referenta spraw niemieckich w namiestnictwie pragskim i br. Czernika, Za hr. Czerninem gorąco miał przemawiać wobec namiestnika czesk. hr. Thuna, podczas pobytu tegoż we Wiedniu rad. dw. Randa. Randa miał się wówczas wyrazić, że jeśli Czernin mianowany zostanie namiestnikiem, zorganizuje się na nowo w Morawji partja staroczeska. Czeskiej ludności Morawy, dodaje organ młodoczeski, nie przypada żadna z tych dwóch kandydatur do smaku.

Według doniesienia z Petersburga, powziął i rząd rosyjski w zasadzie postanowienie, by podnieść dyplomatyczną reprezentację w Waszyngtonie do rangi ambasady. Nie rozstrzygnięto jednak, czy zarazem zmienioną zostanie tytulatura waszyngtońskiego poselstwa, którem kieruje obecnie hr. Cantacusene.

Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski zamierza założyć w Belgradzie rosyjską ajencję telegraficzną, któraby skoncentrowała w sobie całą służbę depeszową na półwyspie Bałkańskim. Zadaniem ajencji będzie także informować prasę słowiańską o toku spraw na Zachodzie.

Nowoje Wremia pisze: Teraz musi się rychło okazać, czy Austrji na serjo chodzi o zawarcie traktatu handlowego z Rosją, lub czy chwieje się pod wpływem podszeptów berlińskich? Organ austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych, *Fremdenblatt* snać chce nas przygotować na coś złego, skoro kategorycznie zapewnia, iż „na żaden sposób nie należy dopuścić próby oderwania rokowań austro rosyjskich od niemiecko rosyjskich" Czyżby to miało znaczyć, że Austrja, po za plecyma swego sprzymierzeńca także zamierza przewlekać swoje rokowania z Rosją?..

Rezultat ostatecznych wyborów w Bułgarji nie jest dotychczas dokładnie znany. Zdaje się jednak, że jak przewidywano powszechnie, tak jak w stolicy, tak i w całym kraju zwyciężyło stronnictwo rządowe. Zwycięstwo to nie jest zresztą drobnem, lecz przeciwnie, do świetnych zaliczać się może. Z opozycji do sobrania wejdzie tak szczupła garstka, że ani większość, ani rząd nie będzie potrzebował się z nią liczyć. Nadomiar w Sofji samej kandydaci opozycyjni otrzymali niemal śmieszną liczbę głosów, a i w innych okręgach liczba głosów, jaka padła na kandydatów opozycji, jest nader małą. W obec tego, że wskutek okólnika Stambułowa władze policyjne nie tylko wstrzymały się od agitacji, ale nawet nie pokazywały się w miejscach, gdzie odbywały się wybory, wynik głosowania należy uważać za zupełnie swobodny wyraz przekonania większości narodu.

Korespondent *Temps'a* z Chin, Paweł Boell, wydał broszurę p. t. *„Scandales du Quai d'Orsay,"* w której zarzuca Bourée'mu zdradę stanu. Autor broszury twierdzi, iż Bourée, poseł francuski w Brukseli, mianowany świeżo ambasadorem w Wiedniu, dotknięty odwołaniem z Pekinu, miał doradzić rządowi chińskiemu popieranie ruchu w Tonkinie. Boell twierdzi, iż jest w posiadaniu fotografowanych depesz Bourée'go, stwierdzających fakt zdrady stanu. Na świadków powołuje autor broszury prezydenta senatu Challemela Lacoura i posła w Rzymie Billota. Oskarżenia Boella mają być identyczne z zarzutami, jakie w swoim czasie podnosił przeciwko Bourée'mu przedstawiciel Francji w Rzymie, Billot.

Z Paryża donoszą pod d. 31. z. m.: Rozpoczynająca się z dniem dzisiejszym blokada wybrzeży sjamskich będzie miała wobec nowego zwrotu sprawy zupełnie pokojowy charakter. Służyć ma ona jako gwarancja zobowiązań Sjamu. Na razie także nie zostanie oddaną Sjamczykom okupowana przez admirała Humanna wyspa Kosichang.

Z ankiety przemysłowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 2. sierpnia. Wczoraj odbyło się przesłuchanie ostatniej grupy galicyjskich ekspertów w ankiecie przemysłowej. Przesłuchani zostali: Jankowski z korporacji bednarzy, Bednarski S. z gremjum drukarzy. Adamowski z korporacji rzeźników, Schirmer z korporacji piekarzy, Chołoniewski budowniczy, Strzelbicki radca magistratu, robotnik kamieniarski Żelaśkiewicz z towarzystwa „Ogniwo", buchhalter Nacher z towarzystwa żydowskiego „Jad hachusaku", zecer Hudec z „Ogniska" — wszyscy ze Lwowa.

Na posiedzeniu tem był także obecny minister handlu Bacquehem.

Z wyjątkiem przedstawicieli robotników, oświadczyli się wszyscy eksperci za uzupełnieniem dowodu uzdolnienia przez obowiązkowe egzaminy. Chołoniewski, Adamowski i Schirmer domagali się po przebyciu odpowiedniego terminu nauki, egzaminów teoretycznych i praktycznych tak na czeladnika, jak na majstra. Strzelbicki i Bednarski oświadczyli się za egzaminami na czeladników, egzamina na majstrów uważają jednak za niemożliwe do przeprowadzenia i niepotrzebne. Przedstawiciele robotników oświadczyli się przeciw wszelkim egzaminom. Najważniejsze jest zdaniem tych ekspertów — dobre fachowe wykształcenie uczniów w szkołach fachowych. Dzisiejsze wykształcenie uczniów przez majstrów nie jest dostatecznem. Szczególnie Nacher mówił z naciskiem o tej ostatniej okoliczności i wskazywał na niekorzystne w tej mierze sprawozdanie lwowskiego inspektora przemysłowego. Egzamina i świadectwa są rzeczą zbyteczną. Świadectwo musi robotnik dać pracą własnych rąk. Lwowscy czeladnicy piekarscy upoważnili go do oświadczenia, że wolą pracować u majstra nieuzdolnionego, ten bowiem nie potrafi ich jak dobrze wyzyskiwać, jak uzdolniony.

Schirmer skonstatował, że we Lwowie jest sześć razy tyle żydowskich, jak katolickich piekarzy i wyraził zdanie, że Nacher co do wyzyskiwania czeladników piekarskich, jest źle poinformowany.

W przyszłym tygodniu przesłuchani jeszcze będą reprezentanci siedmiu korporacyj z Galicji.

Wszyscy także — z wyjątkiem robotników — oświadczyli się za dowodem uzdolnienia dla fabrykantów. Strzelbicki domagał się tego dowodu głównie dla ochrony drobnego przemysłu, który potrzebny jest dla kraju. Chołoniewski nie chce, ażeby fabrykanci wykazywali się dowodem uzdolnienia z każdej poszczególnej, ale tylko z głównej gałęzi swego przemysłu. Zastępcy robotników oświadczyli się przeciw temu dowodowi, motywując swój sprzeciw tem, że chcą ułatwić powstawanie fabryk w kraju. Hudec twierdził, że niemożliwą jest rzeczą, przez dłuższy jeszcze czas utrzymać drobny przemysł. Wielki kapitał i postępująca wciąż naprzód technika usuwa mu z pod nóg grunt. Dla robotników zresztą istnienie drobnego przemysłu nie jest bynajmniej korzystnem.

Strzelbicki dawał wyjaśnienia co do przemysłu szynkarskiego we Lwowie, gdzie za koncesjami szynkarskiemi wielki jest popyt. Dowód uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego byłby we Lwowie niedopuszczalny. Należałoby tylko domagać się pewnego stopnia wykształcenia.

Zastępcy robotników oświadczyli się dalej przeciw zasięganiu zdania korporacyj przy dopuszczaniu nowego przemysłu, opierając się na tem że w interesie korporacyj leży dopuszczanie jak najmniej nowych majstrów. Nacher powiada, że to byłby *numerus clausus* wszystkich przedsiębiorstw. Inni eksperci przemawiali za zapytywaniem korporacyj, których parcjalności wcale się nie obawiają.

Jankowski uskarżał się, że browarnicy sporządzają sami swe beczki na szkodę bednarzy, którym w ten sposób odbierają zarobek. Podobną skargę wniósł Ohly co do dokonywania robót kowalskich przez tow. tramwajowe i przez dorożkarzy.

Następnie wyrazili eksperci życzenie ograniczenia domokrąstwa i otwierania filij. Robotnicy przemawiali za zupełną wolnością handlu, domagając się dozwolenia na sprzedaż domokrążną także dla wyrobów drukarskich.

Chołoniewski wyraził życzenie, ażeby dla moralnego wychowania uczniów wezwano także pomocy księży. Ohly i Adamowski przemawiali za tem, ażeby do nauki nie przyjmowano chłopców bez ukończonej szkoły ludowej.

W dalszym ciągu przesłuchania oświadczyli się robotnicy za ośmiogodzinnym czasem pracy jako maksymalnym, tudzież za minimalnem wynagrodzeniem dziennem, dorównującem wartości czterech kilogr mięsa. Przed ośmnastym rokiem życia powinien uczeń pracować tylko przez połowę normalnego czasu pracy. W czasie zmowy robotników introligatorskich we Lwowie, pewien introligator tamtejszy używał do pracy tylko młodocianych pomocników. — Zastępcy robotników domagali się wreszcie ścisłego nadzoru nad uczęszczaniem uczniów do szkół uzupełniających.

Wszyscy esperci oświadczyli się za usunięciem chałupnictwa.

Strzelbicki domagał się surowszych postanowień w sprawie święcenia niedzieli. Przy sklepach muszą być wszystkie wejścia pozamykane, policja bowiem nie wystarcza do nadzoru. Co do święcenia niedzieli przez piekarzy, to w tym kierunku mówca pragnie reform. Robotnicy oświadczyli się za 36 godzinnem święceniem niedzieli. Nacher domagał się dla żydowskich robotników przeniesienia spoczynku niedzielnego na sobotę.

Ohly przemawiał za rozdziałem izb handlowo-przemysłowych. Nacher domagał się, ażeby przy rozdziale tym uwzględniono nietylko prawa majstrów, ale także i robotników, oświadczył się jednak przeciw kreowaniu izb robotniczych. Tylko powszechne, bezpośrednie prawo wyborcze może się — zdaniem eksperta — na coś przydać.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 2. sierpnia. Depesze prywatne z Rygi potwierdzają wieści o dziesięciokrotnem podwyższeniu ceł portowych wobec niemieckich okrętów.

Berlin 2. sierpnia. Według *Post*, ma minister oświaty wypracować memorjał w sprawie nauki polskiego języka i religji w księstwie Poznańskiem.

Sofia 2. sierpnia. Wszyscy ministrowie zostali w ostatnich wyborach do skupczyny wybrani, a mianowicie Stambułow trzy razy, reszta po dwa razy.

Paryż 2. sierpnia. Po oświadczeniu posła sjamskiego, że jego rząd przyjmuje w zupełności warunki *ultimatum* i zabezpiecza żądane gwarancje, odeszło jeszcze tego samego dnia, tj. wczoraj polecenie do admirała Humann'a, ażeby zaprzestał blokady.

Bruksela 2. sierpnia. Od 1. września będzie tu pojawiał się na nowo zawieszony w przeszłym roku dziennik *Nord*, jako organ petersburgskiego urzędu spraw zagranicznych. Wychodzić będzie codziennie pod kierownictwem rosyjskiej rady państwa.

Wiedeń 2. sierpnia. Spensjonowany śpiewak opery nadwornej Beck, niegdyś słynny barytonista, dostał napadu szaleństwa i odstawiono go do krajowego zakładu dla obłąkanych.

Wiedeń 2. sierpnia. Dyrektor poczt i kierownik czerniowieckiej dyrekcji poczt i telegrafów Jan Guido Lier mianowany starszym radcą pocztowym.

Wiedeń 2. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 338 25; węg. kredyty —·—; anglesy —·—; laenderbanki 247 60; sztaatsbany 3 8·—; lombardy 106·75; elbethale 238·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·90; renta majowa 97·0; węg. złota 115·55; węg. koronowa 94 45; austr. koronowa 95 60; losy tureckie 48 60, uniony —·—.

Berlin 1. sierpnia. Giełda wczorajsza, wieczór, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 204 40 (338·26); lombardy 44·— (107·1·); węg. renta złota 94 75 (115 74); ruble 211·0 (129·02).

Frankfurt 1. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 276 25 (333·20); lombardy 9[illegible] (107·19); renta węg. złota 94·75 (115 74); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 2. sierpnia. Hr. Kalnoky powrócił wczoraj po południu z dóbr swoich na Morawie.

Paryż 2. sierpnia. W St. Calais miał minister Sarrien długą mowę, w której zajmował się nadchodzącemi wyborami i oświadczył, że nie ufa przyznającym się teraz do republiki; walczyli przeciw niej przez 20 lat, to trudno wierzyć w ich szczerość.

Petersburg 2. sierpnia. Półurzędowo zapewniają, że rosyjska straż graniczna nie będzie, jak to dzienniki zagraniczne doniosły, pomnożoną, lecz tylko gruntownie zreorganizowaną.

Na tegoroczne manewry jesienne w Kongresówce zaproszono także wielu oficerów francuskich.

Belgrad 2 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Milan odwidzi tego roku swego syna, króla Aleksandra w Belgradzie.

Czterej zbrojni napadli w nocy na więzienie okręgowe w Walewie, wyłamali kaźnie i dwóch więźniów wyprowadzili ze sobą. Reszta więźniów wolała pozostać w więzieniu.

Londyn 2. sierpnia. Gladstone ogłosił list otwarty, w którym usprawiedliwia, dla czego posłowie irlandzcy pozostać mają w parlamencie angielskim także po nadaniu Irlandji samorządu.

Londyn 2. sierpnia. Według *Daily Telegraph* zapytywał rosyjski minister skarbu zagranicznych żydowskich bankierów, czy w razie zaniechania prześladowania żydów, byliby skłonni do zajęcia sympatyczniejszego stanowiska wobec pożyczki rosyjskiej.

Chicago 2. sierpnia. Skutkiem bankructwa kilku wielkich firm, trudniących się handlem mięsa wieprzowego, spadła cena tego mięsa nagle prawie o połowę z $18^3/_4$ na 10 centów.

Chicago 2. sierpnia. Wczoraj otwarto tu kongres monetarny, zwołany dla obmyślenia środków rehabilitacji srebra. Przybyło nań przeszło 800 uczestników. Prezydent, zagajając zebranie, podniósł, że zniesienie bilu Shermana bez równoczesnego obmyślenia innych środków zaradczych, wywołałoby kompletny upadek srebra, jako miernika wartości.

Buenos-Ayres 2. sierpnia. Rewolucja wzmaga się. Większa część miast znajduje się w ręku powstańców.

Wiedeń 2. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·65—96, żyto na jesień 6·99, owies na jesień 6 95—6 97, kukurudza młoda 5 65.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	337·25	Gal. obl. propin	97 50
Alpiny	53 80	Wied losy	175 50
Kredyty węg.	417 25	Akcja tyton.	184·—
Anglobanki	150·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 20
Uniony	250·—	Elbetbale	238·—
Ludwiki	219·—	Länderbanki	247·—
Nordbany	288·—	Renta zł. węg.	115 55
Lombardy	105·25	Baukvereiny	121·75
Losy tureckie	48 90	Węg renta pap.	94·60
Staatsbahny	307 25	Ruble	1·2850
Czerniowieckie	257·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. sierpnia 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Kalinowski z Czeremuszna. H. Lauterbach z Wrocławia. R. Sevic, N. Obertimpfler z Wiednia. A. Kiaseher z Pragi I. Koblitz z Wiednia. S Kalman z Berna. I S hmid z Wiednia. I. Bernloehner z Wiednia. K. Kranz z Tarnopola W. Sygnarski z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Salla z Brodów. M. Veit z Wiednia. S. Dubelski z Tarnopola I. Daszczyszyn ze Żółkwi. O. dr. Zagórski z Wiednia. L. Wroniewski z Drohobycza. J. Czepanowski z Dobromila H. Weiss z Dębicy.

HOTEL IMPERIAL. Dr. S. Tomik z Krakowa. J. Sitte z Wiednia. T ks. Juryczyński z Równa. J. Polański z Rudnik. A. Delebiński z Truskawca M. Lilienthal ze Stanisławowa. M. Telakowska z Buczacza.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz drugi

Biedna dziewczyna

krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiesman.

Obraz 1-szy: „Bogata dziewczyna". — Obraz 2-gi: „Wzięty na kawał". — Obraz 3-ci „Ślęża sklepowa". Obraz 4-ty: „Dobra lekcja". — Obraz 5-ty: „Ten z baletu". — Obraz 6-ty: „Wszystko w porządku".

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: „Wicek i Wacek", komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego.

Pożegnalny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Srubsztaki, kowadła, sznajdyży i inne narzędzia dla kowali i ślusarzy poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Chusteczki do nosa płócienne, ze szlakami, batystowe białe i ze szlakami, fartuszki, spodnice wełniane, perkalowe, satynowe i jedwabne, poleca *Karol Matlas,* przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 7

Ucznia poszukuje cukiernia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Zorza. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Nowy uniform urzędnika sądowego VIII. klasy rangi, kompletny, podwójny: galowy i kancelaryjny; — z rosłego mężczyzny, dobrej tuszy (żyjącego), jest pod przystępnemi warunkami do nabycia z powodu przejścia właściciela w stan spoczynku. Zgłoszenia pod *Em. B.* w Administracji „Dzien. Polsk."

Dra G. Jaegera bieliznę normalną z fabryki Bengera, sprzedają po cenach fabrycznych.

S. Gabriel i J. Chlebownik we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Magister farmacji, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem: dr. Beill, aptekarz w Stanisławowie.

Ekonom, kawaler — poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Boraszowice p. Niżankowice. 604

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „**H. K**".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 po oje, nyża i kuchnia w parterze. Leona Sapiehy 27 b. 611

Ormiańska 18. Pokój z kuchnią zaraz. 608

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złotą bramą". Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

Poszukuje się do wspólnego mieszkania (osobny pokój, wchód przez kuchnię) kawalera. Wikt domowy. Łyczaków 22, drzwi 23. 610

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·43	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	**6·44**	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	**6·36**	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	**6·36**	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	**6·36**	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	**6·36**	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	**6·36**	—	—	—	—
Do Radowiec	**6·36**	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	**6·36**	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Taryfa premiowa

na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu następujących losów włącznie 1. Września 1893.

(W niżej podanych terminach odbywają się losowania następujących losów. W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwko tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów na ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną wydajemy za wylosowane losy, takie same niewylosowane).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. I. em.*)	16. sierpnia	—	20	za sztukę	15	—
Losy kredytowe	1. września	—	50		20	—
Losy austr. czerwonego krzyża *)	„	—	10		8	—
Losy Bazylika (budowy tumu) *)	„	—	07		3	—

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) nabywa się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

Promesy na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. I. emis. po zł. 1·50 ct.

Główna wygrana zł. 45.000.

Promesy na losy kredytowe po zł. 5.

Główna wygrana zł. 150.000.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg i Kreyser

we Lwowie, plac Halicki l.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Żyta i pszenicy ozimej w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, poczta Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—19

Kupuje kartofle do gorzelni.

EKONOM

zdolny, energiczny, dobrze polecony, znajdzie posadę z raz pod adresem: K. O. K. poste restante Krosno.

BOLESŁAW CYBULSKI

przy placu Marjackim we Lwowie

poleca: Lodownie pokojowe. Maszynki amerykańskie do robienia lodów. Maszynki do siekania mięsa. Maszynki do tarcia migdałów. Samowary rosyjskie, mosiężne, tombakowe i niklowe. Wagi dziesiętne, balansowe i zegarowe. Wielki wybór okuć do **drzwi, okien, pieców i kuchen.** 1863 1—5

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80

Herbatę Ceylon ½ kilo zł. 1·80.

Wyśmienite okruchy ½ kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat).

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1000 Próbki na żądanie posyłam.



MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

Pierwszy

Skład przyborów do fotografji

Hamel & Feigl

Lwów, Kopernika l. 21.

Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych, **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paczkach, **kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografji potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.

Ciemnica do użytku pp. odbiorców.

Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1872 1—8

Hamel & Feigl

Lwów, Kopernika 21.

Wodę mineralną „Czigelka"

znaną z zbawiennych skutków w bardzo wielu przypadłościach rozsela główny skład Eksportowy

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Wskazania na żądanie gratis. 1810 1—3

Kuferki, Torby, Pasy do pledów, Parasole, Parasolki, Laski, Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, niciane, Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne, Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety, Bieliznę prawdziwą francuską, Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4. — Krynica dom zdrojowy.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



HERBATĘ zbioru majowego:

¼ kl. Congo . . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY**

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico . . . . 9·— fl. — 95
Cuba grubo ziarnista 9·50 „ — 90
Ceylon zielona . . 10·— „ 1·—
„ „ przednia 10·40 „ 1·04
„ „ grub. ziarn. 10·75 „ 1·08
„ „ perłowa 10·75 „ 1·08
Mocca arabska aromat. 10·75 „ 1·08
Jawa złota . . . . 10·75 „ 1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJANA WANGA WE LWOWIE

poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych, aniżeli jakakolwiek inna fabryka.

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości. 1823 1—?

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczna do fundamentów

dla izolowania wilgoci, **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI ***dachów tekturowych*** i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako ***jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie*** najbardziej ***zawilgocone ściany w wieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. ***Długo letnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

Galic. akcyjne

Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, Jagiellońska, Nr. 3.

poleca P. T. Rolnikom:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specjalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych sysytemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia, Siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcjonujące. Obgartywacze i Plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile, Młocarnie parowe i kieratowe, Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, Sortowniki, Tryjery, Brony do łąk etc.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancję tak co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną, roztworzaną kwasem siarkowym, mączkę parzoną, niewyklejoną guanosuperfosf.t, spodjum superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, Kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje, Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami, znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę, Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, stała się bezsilną niemal, gdyż żużle, fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austrjackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancją ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty, (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. 1786 1—4

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie franco.

Nowoszyce w obwodzie samborskim

powiecie Łąka o 6 8 klm. od stacji kolejowej Dublany Kranzberg położone, 1898 1—1

obejmujące 170 morgów roli, 65 morgów łąk i 29 morgów pastwisk są od 1. maja 1894 do wydzierżawienia.

Pisemne oferty wnosić należy do końca sierpnia 1893 na ręce Dra Budzynowskiego w Samborze jako sądowego administratora tychże dóbr.

W HULCZU

poczta w miejscu, stacja kolei Bełz jest na sprzedaż z górą **1000 sztuk sosen nasienników 100 letnich zdolnych na materjał do rznięcia lub na eksport jako budulec okrętowy.**

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr w Hulczu. 1890 1—4

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu. 24, Avenue Victoria**

L. Rigollot

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

W roku **1841** założony handel

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33

poleca: 1470 1—?

materje damskie i męzkie

na sezon wiosenny i letni

w najnowszych rodzajach.

Próbki zawsze przygotowane.

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów łazienniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel.

Dr. Stanisław Dekański, lekarz kierujący.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,

przyjmuje

zamówienia na oryginalną pszenicę

BANATKĘ

i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:

Pszenicę białą „Dattel" średniowczesną na dobre grunta.
„ żółtą „Lipcową" bardzo wczesną.
„ czerwoną „Banatkę" wczesną.
„ „ „Donkę" wczesną, wytrwałą na zimę.
„ „ „Molds-Red" poprawną, średniowczesną.
„ „ Amerykańską „Monitoba" wczesną.
„ „ „Frauenbergską przewódkę, znoszącą bardzo późny zasiew.
Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
„ Montańskie średniowczesne.
„ Szampańskie poprawne. 1806 1—?
„ Bahlsen'a Imperial próżne.
„ Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne bardzo obfite w plonie.

Wiedeńska

Loterja budowy domu dla literatów!

Na korzyść

funduszu na urządzenie domu dla literatów w Wiedniu.

Pozwolona przez c. k. Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z c. k. wys. Ministerstwem Spraw wewnętrz. w myśl reskryptu z d. 20. grudnia 1892.

Cena losu **50** ct. w. a. **11** losów za **5** zł. w. a.

Loterja ta obejmuje:

3.400 wygranych w łącznej wartości 16.000 zł. w. a.

200 głównych wygranych i 3.200 ubocznych, składających się z przedmiotów wartościowych złotych i srebrnych, dzieł sztuki i literatury i t. d.

Pierwsza główna wygrana 5000 zł. wartości.

Dalej zawiera ta loterja:

Główne wygrane wartości 1.000. 600, 500, 300, 200. 100 zł. itd., itd., itd.

Ciągnienie 30. grudnia 1893.

Lista losowań rozesłaną będzie po ciągnieniu każdemu nabywcy losów. Losów tej loterji nabyć można we wszystkich **księgarniach: domach bankowych i wymiany, kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu** i we wszystkich zresztą miejscach sprzedaży losów.

Odsprzedawcy otrzymają odpowiedni rabat.

Zamówienia należy adresować do

Lotterie-Bureau: Wien, VII/2, Mechitaristengasse 2.

Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:

Franz von Karst, Dr. Gotthelf Meyer, Emerich Ranzoni. Franz Scherer, Dr. Karl von Thaler. 626

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.